

## SIEDZĄC NA ELEKTRYCZNYM KRZEŚLE — Zadysta

**Od autora:** Muszę się napić,  
Idę do barku i rozglądam się.  
Co tam mamy do wyboru?  
Wino takie, śmakie, whisky, koniak.  
Likier? Skąd tu likier?  
Grzebiemy dalej. Jakież wynalazki...  
OK. Biorę whisky.  
Szkłanka, korek, miłe bulgotanie. Nalewam z uwielbieniem.  
Wciągam zapach znad szklanki. Maluje mi się uśmiech na ustach.

---

### NA KRZEŚLE

Muszę się napić,  
Idę do barku i rozglądam się.  
Co tam mamy do wyboru?  
Wino takie, śmakie, whisky, koniak.  
Likier? Skąd tu likier?  
Grzebiemy dalej. Jakież wynalazki...  
1. Biorę whisky.  
Szkłanka, korek, miłe bulgotanie. Nalewam z uwielbieniem.  
Wciągam zapach znad szklanki. Maluje mi się uśmiech na ustach.

Siadam z niepokojem na kanapie, jak na krześle elektrycznym i przełamuję się...

Jednak włączam ten telewizor.

Profilaktycznie łyk whisky. Jeden, drugi, trzeci.

Robi się błogo i stres znika.

Dla uspokojenia spoglądam na wazon z różami.

Co z tymi kwiatkami?

W drodze ewolucji, swoimi płatkami upodobniły się do organu kobiecego tegoż koloru?

Mężczyźni chyba pod wpływem gustu kobiet, najchętniej wybierali te egzemplarze do dalszego rozple-  
niania, które podobne były do waginy.

Czyżby podświadomie utrwalali gusta swym wybrankom, fundując im kształty płatków kojarzących się jednoznacznie? Dobrze, że jak na razie zapachu róży nie udało się zmienić na bardziej piżmowy, uchodzący za substytut feromonów.

Niepojęte jest, w jaki sposób natura wygenerowała takie zachowania ludzkie, które zamiast kierować swoje uwielbienie na kwiaty, kierują kroki człowieka do podobnych elementów, ale bardziej cuchnącej natury ludzkiej.

Bo jakże może się podobać, zamiast pięknego kwiatu, wiszący srom, na dodatek pachnący moczem i kle-  
koczący podczas poruszania się - jak to opowiada w telewizji na kanapie u Wojewódzkiego, pewna nasza  
czołowa artystka zespołu ONA - rozklapiocha. Gdyby nie nogi, to srom byłby jak ślimak pozostawiający  
za sobą podczas ruchu ślady śluzu na drodze. Nie oszczędziła nam natura również dyndającej parówki z  
otworem wewnątrz, służącym jakże potrzebnej czynności, ale równie dalekiej od estetyki jak kręcenie  
kulek z nosa - jednej z ulubionych zabaw WŁATCUF MÓH.

Jak więc wytłumaczyć przyjemność pokazywania w wieczornej TV po godzinie 23.00, programów o spo-  
żywaniu i wymianie kleistych mazi wydobywających się z organizmu podczas ekscytacji, rozkładających  
w błyskawicznym tempie, powodując odór jak z ogłoniętej plaży po słonecznym dniu? Chyba po to by  
zniechęcić następnego amatora cudzych jabłek.

\* \* \* \* \*

Nieestetyczne organy popychają naszą cywilizację do przodu. Ale równie często wykorzystywane są w  
telewizji przez pary jednopłciowe.

A to już szczyt braku estetyki, szczególnie podczas spożywania.

Nie mam nic przeciwko pedałom, ale epatowanie przez pana Raczkę w mediach swoją orientacją, i in-  
nych sympatycznych skądinąd osób, budzi moją negatywną wyobraźnię.

Myślenie niepożądane jest szczególnie podczas jedzenia, kiedy to uwolniona wyobraźnia zaczyna generować różne obrazy. Stojący i pochylony w rozkroku mężczyzna, za nim stojący sympatyczny kolega z opuszczonymi spodniami, wypiętą pupą lub może klęczący z szeroko otwartymi ustami, to nie jest mój wymarzony widok.

Obaj, przed kamerami na dodatek, zgodnie twierdzą, że miłość jest piękna.

Tylko moja wyobraźnia działająca podczas oglądania tego wywiadu i spożywania posiłku, powoduje odruch wymiotny, gdy stworzy te potencjalnie głupawe ruchy dwóch panów podczas figli i psuje mi nastrój błogiego smaku różowiatkich krewetek.

Jedzenie w tym momencie czekolady doprowadza organizm do zwrotnych spazmów. W mrocznym widzie mój zdemoralizowany mózg, chwilę po obejrzeniu reklamy smoczków, nie może powstrzymać się od wygenerowania obrazu, uśmiechniętego mężczyzny w procesie ssania.

I niech ktoś mi powie, że wywiad z sympatycznym i czarującym człowiekiem, jakim jest dziennikarz Raczek o jego odmienności płciowej, nie spowoduje takiego samego efektu, jak telewizyjna reklama podpaski czy kołeczków OB podczas popijania czerwonego barszczyku, w którym pływają uszka z popalowanymi krawędziami, nabrziałe od mielonego mięska w nadzieniu z biedrońki.

Czemu mi to robią przy jedzeniu ?

Bo zbiera mi się wtedy na solidne rzyganie i chęć oplucia TV Na

każdym kanale ?

Myślę właśnie o obrzydliwych zachowaniach pederastów, ostatnio tak bardzo reklamowanych i promowanych w telewizji w taki sposób, że oni po prostu są tam pokazywani bez ogródek ! Bo czy ja zapraszam ludzi żeby mi zaglądali do łóżka w kwestii co i zacz, kiedy zechcę zabawić się tam n.p. z moją ręką lub pokazywał się publicznie na ulicy z... ?

Nie mam nic do takich ludzi ale świadomość styczności z tym elementem budzi moje obrzydzenie i odrazę, bo mój żołądek jako jednostka NIEZALEŻNA i wrażliwa na logikę przyczynowo-skutkowa, już nie może znieść obrazu dwóch pederastów stojących jeden za drugim, ze wsuniętym członkiem w odbytnicę kolegi !

Chyba, że macie jakiś inny dobry pomysł, żeby przy braku waginy robić sobie dobrze po defekacji, np. typu 69 ?

Jednak ten brązowy smar, tak cudownie wspomagający ruchy frykcyjne, rodzi moją niechęć, obrzydzenie i sprzeciw, kiedy z klaskającym dźwiękiem zasysanego do odbytu powietrza, wydalanego potem z głośnym efektem pierdzenia gównianego smrodu, psuje obraz stojących nieopodal storczyków w cudownym kształcie waginy.

Bo jak można się domyślić, że nie tylko dziewczyny lubią brząz, więc z uwielbieniem ssij teraz kolegę a będziesz społecznie zbawiony, kiedy uwielbisz swoich bliźnich !

W mrocznym widzie mój zdemoralizowany mózg, chwilę po obejrzeniu reklamy smoczków, nie może powstrzymać się od wygenerowania obrazu, uśmiechniętego mężczyzny w procesie ssania.

Posługując się miejskimi porównaniami korelacja między potrzebą a estetyką jest isticie warszawska:

kiedy to Wola i Ochota jest psuta przez Bródno i Włochy.

Już Van Ghogh stwierdził fakt nieestetyczności niektórych członków a nawet ich przeszkadzania, obcinając sobie ucho. Jestem go w stanie zrozumieć, ponieważ podczas spania na boku, ucho może komplikować przytulanie się do poduszki. Dodatkowo może to być jeszcze kwestia innego problemu. Braku snu z powodu obrzydliwego szeleszczenia małżowiny usznej podczas nocnego pocierania nią o poduszkę.

Dochodzę do wniosku, że utrata uszu może wyjść na plus również podczas spożywania posiłków. Głównie wtedy, gdy znad talerza, budzony jestem głośnym rykiem nagle pojawiającej się reklamy. Szczytem nietaktu jest prezentowanie mi reklamy prezerwatyw. Ja zwykle w tym momencie akurat przy śniadanku, ściągam folię ze smacznie parującej parówki. Ale kiedy poleję ją keczupem i znów mam zapodaną w TV reklamę podpasek, w tym momencie szlag mnie trafia.

Wycierając buźkę po splywającej z kącika ust czekoladzie lub kawie, włączają mi reklamę papieru toaletowego. Na deser wziąłem się za zwijanie posmarowanym masłem czekoladowym naleśników i znów to samo. Ryk, błysk, hałas, pojebana muzyka i dawka indoktrynacji.

Znowu reklama szamponu antyłupieżowego. A u mnie deserek - ciasteczko z posypką kokosowych wiórków.

Ja nabieram chęci na kisielek z zielonego kiwi a pokazują mi AKATAR na katar. Potem jeszcze, gdy kroje cebulę VIZIN na dokładkę.

Syrop wykrztuśny reklamowany jako ściekająca kropla galaretowatej, sinofioletowej substancji, gdy połkam marynowaną śliwkę. Po jedzeniu biorę wykałaczkę, a tu reklama pasty przeciw próchnicznej i szczerzą się z ekranu bakterie grasujące po dziurawych pożółkłych zębach.

Patyczki do wydłubywania woskowiny z uszu, kiedy rozsmarowuję miodek na żółte maselko z chrupiącą bułeczką.

Środki na zaparcie, gdy wyciskam pastę łososiową z tubki.

Pachnidło do toalety, gdy jem swój ulubiony, śmierdzący gatunek serka BRIE.

Gruba baba reklamująca środki na odchudzanie, ze zwałami spoconego tłuszczu, z telewizora wchodzi w butach na mój bekon w momencie dobierania się do smakowitego tłusciutkiego boczku.

Czopki na zaparcie, gluty w zatokach, miękki papier toaletowy, chusteczki do nosa, prezerwatywy smakowe, na gazy, przeciw gazom, przeczyszczenie, zaparcie.

Na koniec, widzę w TV płyn na pryszcze podczas wyciskania cytryny, strzelającej kroplami do mojej smakowitej herbatki.

Kurwa!

Dość! Przełączam kanał.

\* \* \* \* \*

Spojrzałem na telewizor. Reklama się skończyła i rozpoczęli następną edycję BigBrother`a. Miła pani, w rozdekoldowanym sweterku, z którego wypływały cycki jak dwa balony powiedziała, że nadadzą ostatni odcinek nowej edycji. Podniecony, podbiegłem do telewizora i zacząłem zeskrobywać kropki jajeczniczy, które akurat kiedyś poprzyklejały się w postaci sutków na uroczej pani.

Zmieniła się scena i ujrzałem w telewizji salę, wytapetowaną plakatami i ozdobioną błyskającymi reklamami różnych produktów skomercjalizowanego świata. Przy gwarze różnej głośno muzyki, konferansjer zapowiedział niezapomniane przeżycia. W głębi sali stał fotel z mnóstwem przewodów podłączonych do niego. Wokół niego statuy z kamerami, ze światłami, z wytwornicami ozdobnych dymów oraz błyskające kolorowe lasery.

Cudo!

Na środku tego wszystkiego miejsce dla honorowego gościa, który wygrał edycję ostatniego programu. W pewnym momencie z otworzonych małych otworów nad podłogą, wysypały się zgraje szczurów zalewając podłogę szerokimi strumieniami. Po chwili stworzyły one żywy dywan drgający w rytm grającej muzyki. Niektóre porzysadały się na schodach i fotelach. Inne poszturchiwały się pyszczkami i poruszały wąsami jakby czekały na wieczorną ucztę ze świeżego mięska. W blasku fajerwerków i wystrzale zimnych ogni zza opadającego dymu wyłonił się główny bohater. Przemaszerował po dywanie szczurów i dotarł do konferansjera. Kamery zrobiły zbliżenie na jego uśmiechniętą twarz.

Uradowany był swoim zwycięstwem - cieszył się wniebowzięty z powodu popularności, jaką dał mu program.

Prowadzący konferansjer podprowadził go do krzesła i polecił usiąść. Położył ręce Bohatera na oparciach fotela i przypiął je pasami. To samo zrobił z nogami, przypinając je do nóg od fotela. Wziął gąbkę do ręki. Kopnięciem rozgonił oblizujące się szczury krążące z ubóstwieniem wokół Bohatera.

W nocniku stojącym pod krzesłem zamoczył wyjętą z kieszeni gąbkę. Potarł nią łysawą głowę Bohatera, aż woda ściekła na zarumienione policzki. Potem założył mu metalową czapkę z kabelkami. Bohater coś próbował powiedzieć, krzyknąć, ale konferansjer odsunął mikrofon i wsadził mu w usta szmaciany knebel wyjęty również z kieszeni. Przeszedł za plecy siedzącego Bohatera i schylił się. Zaczął podłączać przewody przy akompaniamencie muzyki zmieniającej się na rytmiczną i podniosłą.

Po chwili wyskoczył na pierwszy plan przed Bohatera, rozkładając ręce i krzycząc jak włączany Windows:

- Taaa... Daaam....!

Światła przygasły. Muzyka zmieniła się werble. Szybki rytm budował napięcie. Bohater znów próbował coś powiedzieć, krzychał, ale nikt nie zwracał już na to uwagi. Za chwilę miał nastąpić wielki finał.

Prowadzący wyjął pilota i podnosząc go w górę, aby wszyscy widzieli. Czekał aż muzyka i publika ucichną.

Cisza wpełzała powoli na widownię. Wypełniała ją wolno po brzegi. Gdy już opanowała salę w pełni słychać było nerwowy oddech Bohatera.

Prowadzący nacisnął przycisk.

Bohaterem targnął spazm. Uśmiech do tej pory towarzyszący jego twarzy zniknął. Ciałem zatrzęsły konwulsje. Zaczęło się. Ekstremum drgawek spowodowało stężenie ciała i nabrzmiałe oczy zaczęły wypływać spod powiek. Rytmicznie pulsujący w ciele Bohatera prąd, zsynchronizowany został z taktami uderzeń w perkusję i bijących bębnów.

Miało się wrażenie niesamowitej dyskoteki z perfekcyjnym aktorem, którego wszystkie członki dzięki wieloletniej praktyce tancerza, falowały i drżały w takt muzyki. Głowa latała na boki jak kulka w szkolnym dzwonku. Wibracje były miarowe i oscylowały w granicach paru centymetrów. Oczy były nadal szeroko otwarte, prawie pękały i powoli zachodziły mgłą. Stopa terkotała jakby w przytupie perkusisty z niesamowitą częstotliwością. Tułów zeszywniał i napuchł. Po kilkudziesięciu sekundach w oczach pojawił się dym. Z ust zaczął wypływać rudawy płyn. Ten sam płyn pojawił się na kostkach siedzącego Bohatera. Spływał również spod siedzenia na krzesło. Drgawki powoli ustępowały miejsca zwiótczeniu ciała i Bohater zamarł w bezruchu.

Muzyka przestała grać. Znieruchomiał konferansjer. Niesamowita cisza na sali kontrastowała z muzyką grającą przed chwilą. Ciało Bohatera po raz ostatni nagle drgnęło i głowa opadła na bok. Jednocześnie ręka w łokciu osunęła się z oparcia.

Prowadzący jeszcze raz podnosząc rękę do góry, nacisnął pilota i Bohater znów zeszywniał, po czym zatrzęsł się jakby przeszyty piorunem. Potem w jednej chwili wszystko zgasło. Ucichła muzyka.

Za chwilę ekran telewizora szerniał i pojawiła się plansza:

- przepraszamy za usterki - dalszy ciąg programu nastąpi za chwilę.

Minęło pół minuty i pojawił się spiker. Przeprosił za problemy techniczne w programie.

- W związku z chwilowymi problemami technicznymi spowodowanymi przerwą w dostawie prądu, zapraszamy na reklamy!

Muzyka ryknęła jak zwykle w takim momencie i Stołeczny Zakład Energetyczny wyemitował swój spot reklamowy.

Boże - niedługo Wielkanoc. Będą radosne zajączki i jajeczka.

\* \* \* \* \*

To biorę się już za to jajeczko. A podczas pieprzenia jajka, na miękko w kokilce, dali mi reklamę przeciw HIV. Potem wziąłem do ręki kielbaskę, aby zagryźć przełknięty nabiał i od razu pojawiły się na ekranie gumy do żucia, zapachowe prezerwatywy a na koniec pokazali Leppera, który mówił, że ma skoczyć po DNA Łyżwińskiego, bo nie wie czy ma dziecko z nim czy z Anetą. Aneta miała jajeczne piegi, od mojej poprzedniej jajecznicy. Na twarzy i ubraniu było pełno kropek.

Ale co tam, będzie jeszcze inny program, może znów czymś rzucę?

Na deser był reportaż ze szpitala. Problem, bo pacjentom zabrali kaczkę. Na zakończenie, więc odnośnie tematu wypowiedział się Prezydent mówiąc:

- Nie pozwolę, aby białe było białe a czarne nie było czarne.

Spojrzałem na moje jajko i zamiast posolić powiedziałem do niego:

- Spieprzaj dziadu.

Z jajka wyskoczyło żółtko i wkurwione powiedziało:

- Jesteś cham! Ze mnie będzie piękny kurczak, a ty chcesz mnie tylko pieprzyć zboczeńcu!

- A o co ci chodzi niedoszła jajeczniczo - odparłem.

- Nie jestem jajecznicą ani zwykłym jajem! Jestem kaczym jajem!



Nazywam się Nelli i pierdołę diabła Rokitę.

Po czym pełzną zaczął mi uciekać ze stołu zostawiając za sobą śluzowaty ślad. Dowaliłem mu dawkę uspakajającą solniczką, aż go zasypało po żółtko. Spod kupki soli wystawiło oczy na szypułkach jak u ameby i łypało.

Ja też wybałuszyłem oczy, a ono do mnie:

- Nie śliń się tak pajacu, bo ci się białko zetnie w jajkach i będziesz bezpłodny.

Wkurzony, plasnąłem otwartą dłońią w jajo, aż rozplaskało się w postaci nowych, świeżych piegów na cały stół i ekran telewizora.

Déjà vu ?

\* \* \* \* \*

Przełączyłem na inny kanał, bo znów zaczęły się reklamy.

Wpadłem właśnie na kanał Discovery Science. Zaciekał mnie.

Później zapomniałem o tym, że oglądałem wciągającą egzekucję.

Zawsze zapominam, co oglądałem wcześniej, by po reklamach powrócić na właściwy kanał.

Zima jest męcząca. Ile trzeba wypić aby ją skutecznie przespać?

Zasypiam ze szklaneczką whisky w ręce, na kanapie.

Szklanka wypada z brzękiem.

Budzę się skacząc w górę, jak na elektrycznym krześle, na którym siedzę w oczekiwaniu wiosny.

Za oknem jeszcze śnieg...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Zadysta, dodano 25.03.2019 16:03

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).